

Zdzisław Ćmoch

[w:] Szkoła w Wielgolesie – zarys dziejów. Ród Wyleżyńskich. Wielgolasy, 2004

(Publikacja przygotowana na okoliczność nadania imienia i sztandaru szkole).

2. Ród Wyleżyńskich

Wstęp

-, *Wracamy do normalności*” – tymi słowami dyr. R. Piłatkowska zwróciła się do p. A. Hagemajera informując go o propozycji nadania szkole imienia Rodziny Wyleżyńskich i tymi słowami rozpoczęła posiedzenie Komitetu ds. Nadania Szkole Imienia.

Cieszy mnie fakt, że mogę do tych słów dorzucić nieco treści. Kiedy w dość krótkim czasie udało mi się na kilku stronach zebrać informacje o przyszłym patronie szkoły nie myślałem, że wkrótce będzie ich tak dużo, że będę musiał dokonywać gruntownej ich selekcji. Staralem się by poniższe opracowanie było w miarę pełne i obiektywne, choć zdaję sobie sprawę, jak trudno jest temu sprostać. Każdy zapewne dokonałby nieco innego wyboru treści, na inne zagadnienia zwrócił uwagę. Jednocześnie zdaję sobie sprawę z tego, że materiałów będzie w miarę upływającego czasu przybywać. Poniekąd uważam to też za swój obowiązek, ale bardzo miły, bo cóż może być przyjemniejszego dla historyka od przedzierania się przez gąszcz faktów, odnajdowania tych drobnych ziarenek, okruchów minionych dziejów, i wznoszenia zeń budowli „ku potomności”.

Bez pomocy innych osób, życzliwości pełniącej rolę dopingu i jakże pomagającej w pracy, zwielokrotniającej siły – niewiele można dokonać. Niniejszym dziękuję p. dyr. Romie Piłatkowskiej za sam pomysł uczynienia Rodziny Wyleżyńskich patronami szkoły. Bez tego prawdopodobnie nigdy historią rodu bym się nie zajął. Dziękuję p. Andrzejowi Hagemajerowi, wnukowi Bohdana i Celiny „wielgoleskich” Wyleżyńskich za życzliwość, wiele ciepłych słów i cennych informacji o swoich przodkach. Dziękuję koleżankom z pracy: p. Hannie Zawadka, p. Marzannie Brauła, koledze Zygmuntovi T. Gajowniczkowi.

Byłbym niewdzięcznikiem, gdybym nie skierował słów podziękowania i przeprosin do swoich najbliższych: - Kochani, już będę miał dla Was więcej czasu, jeszcze tylko usiądę do dziejów wielgoleskiej szkoły, bo za trzy lata wejdzie staruszek w trzeci wiek życia, a i dębska setki dobiega...

I. Pochodzenie, początki rodu.¹

Najstarsze dzieje rodu Wyleżyńskich giną w mrokach historii. W herbarzach, m. in. Paprockiego i Okolskiego, wspomina się o nich jako o starożytnym domu w Polsce.

Dokładniejsze wiadomości dotyczące rodu mamy dopiero z początków XVII wieku.

Wyleżyńscy pieczętowali się herbem *Trzaska*, (wymienianym też jako *Biała* lub *Lubiewa*), który to herb nadany miał zostać przez Bolesława Chrobrego pewnemu mężnemu kawalerowi. Władca „ułożył” herb w takim kształcie (dwie główne mieczów i półksiężyc) na pamiątkę temu, który broniąc swego pana strzaskał własny miecz, a wreszcie otrzymawszy miecz od władcy z taką siłą bił nieprzyjaciół, że i ten strzaskany na koniec Bolesławowi zwrócił.

Wg Paprockiego herb zwany był później *Lubiewa* gdyż pomieniony kawaler ufundował potem klasztor lubieński w Wielkopolsce, którego trzej kolejni opaci i klasztor cały tym herbem *Trzaska* się pieczętowali. (Tak było jeszcze w XIX wieku).

W klasztornych dokumentach Paprocki odnalazł najstarsze zapiski dotyczące rodu. Wymienia m.in.: „*Morchę, hrabię z Białej w 1091r., Mstygenia hrabię z Białej w 1180r.* [stąd pewnie nazwa herbu „Biała”], *Klemensa Szeligę z Janowic, podkomorzego Sieradzkiego w r. 1436.*[tego Paprocki „*pod herbem Szeliga położył*”].

Na sejmie horodelskim² herbu udzielono też rodowi litewskiemu Kufiłowiczom lub Czuśołowiczom.

Stanisław Trzaska w 1582 roku pod Pskowem zsiadłszy z konia pieszo szedł do szturm.

Ród zamieszkiwał w Ziemi Łomżyńskiej jeszcze w XIX wieku.

Herb „Trzaska”.

„Księżyc jak na nowiu nie pełny,
obiema rogami do góry obrócony,
żółty w polu niebieskiem, i dwie
główne otłuczone, z krzyżami i
rękojeściami, z których jedna jest
w środku księżyca, druga pod
księżycem, na helmie nad koroną
pawii ogon, na którym także księżyc



¹ Według herbarza K. Niesieckiego, 1839-1846, t. IX.

² Unia polsko-litewska w Horodle, 1413 r. Szlachta polska „udzieliła” 50 herbów rodowi litewskiemu.

II. Genealogia.

K. Niesiecki w herbarzu umieszcza Wyleżyńskich jako rodzinę zamieszkałą w Sieradzkim i Wieluńskim. Znani z imienia Wyleżyńscy to:

Mikołaj Wyleżyński opat Lubieński.

Wojciech Wyleżyński (z Wyleżyna) „*burgrabia i vicesgerent Krakowski*”, zmarł w 1621 roku (nagrobek w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu).

Jan Wyleżyński, pisarz grodzki wieluński⁴, poseł na sejm 1627 r, stamtąd komisarz do granic Śląska (konstyt. fol.8) i w roku 1637, skąd został zapisany deputatem na Trybunał Radomski. Wymieniani są także Jędrzej, Adam /1623/, Zofia – zakonnica w Sączu.

Walerian Wyleżyński, sędzia smoleński, poległ nacierając na „ammunicją Moskiewską” prowadząc do ataku chorągiew wojewody smoleńskiego Gosiewskiego. Było to po elekcji króla Władysława IV Wazy. Walerian nie pozostawił potomków męskich. W 1625 r. wymieniany był w dokumentach wieluńskich **Kasper**.

W XVII wieku znaczniejsza część rodu przeniosła się do woj. wołyńskiego gdzie Wyleżyńscy posiadali znaczne majątki i piastowali urzędy:

1. **Mikołaj** (ok. 1690) łowczy Wołyński, ż. Elżbieta Krusza. Z tego małżeństwa urodził się syn **Adam Piotr**, pułkownik Ordynacki, żonaty z Franciszką Cecylią za Szczepanowa *Czaplic*, (ok. 1720r.),

2. **Andrzej s. Adama**, chorąży Wołyński, ż. Eleonora Pruszyńska, stolnikowa Wieluńska (ok. 1745r.).

Dzieci z tegoż małżeństwa:

- **Ignacy**, rotmistrz kawalerii narodowej, zamordowany z żoną, dziećmi i służącymi żeńskimi w 1789r., w dziedzicznym majątku Niewirków przez dwóch służących. Nie zostawił potomstwa.
- Córka /za Trembińskim/,
- **Kajetan**, najpierw chorąży wojsk koronnych, później podstoli krzemieniecki, a od 1791r. regent koronny wielkiej pieczęci. Kawaler Orderu Orła Białego⁵ i Św. Stanisława.⁶ Żona Konstancja Dunin *Karwicka*, córka Józefa Dunina na Skrzynnie Karwickiego (regenta koronnego w 1768r.)⁷. Zmarł na Wołyniu w 1810 roku.

Potomstwo Kajetana i Konstancji:

1. **Józef** (ur. 1770r.) rotmistrz kawalerii narodowej, później major w brygadzie lekkiej Jerlicza. Zmarł w Krakowie w 1834r. Pierwsza żona Duklana *Morawska* generałowa (rozwidziona; p.v. Worcellowa – podstolina krakowska); z tego małżeństwa urodził się **Tadeusz Wyleżyński**, pułk. Gwardii Królewskiej Polskiej.
2. **Krzysztof** (ur. 1778) podpułkownik jazdy Ks. Warszawskiego, kawaler orderów wojennych, zm. w Warszawie w 1835r. Żona Pelagia Trembicka. Dzieci: Stanisław i Maria [„dotąd żyjące”]
3. **Jan Nepomucen** (ur. 1779r.) wizytator generalny szkół na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, członek korespondent **Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk**, poeta - publikował swoje wiersze w „Gazecie Warszawskiej”. Zmarł na Wołyniu w 1829r. Żona: Maria Bukar. Potomstwo: [żyjące ok. 1844r.] **Marcin, Adam**, [powstańcy 1830 i 1863 roku] **Konstancja, Paulina, Dioniza, Seweryna, Maria, Oktawia**.
4. **Ignacy** – zm. bezpotomnie w Berdyczowie w 1811r.

III. Wyleżyńscy – żołnierze i powstańcy

1. Tadeusz Konstanty Jan Nepomucen Wyleżyński

s. Józefa i Duklany z Morawskich⁸

Urodził się we wsi Teremce na Podolu 8 października 1794 roku. Odebrał staranne wychowanie w domu, studiował na Uniwersytecie Wileńskim gdzie zdobył stopień kandydata filozofii.

20 czerwca 1812 roku rozpoczął służbę w wojsku Księstwa Warszawskiego (miał 18 lat) jako adiutant w 8 pułku jazdy, którym dowodził ks. Dominik Radziwiłł – powinowaty Wyleżyńskiego. Z pułkiem tym Tadeusz brał udział w bitwach pod Ostrowem, Witebskiem, Smoleńskiem, Walutyną Górą, Możajskiem, Woronowem, Tarytyną. W bitwie pod Tarytyną został ciężko ranny; w lewą rękę w pałaszem, prawą „*trzykrotnie od kul*

³ K. Niesiecki: Herbarz Polski..., T.IX, s. 125.

⁴ Wieluń – miasto na trasie Łódź – Opole. Obecnie ok. 26 tys. mieszkańców.

⁵ Order Orła Białego – najwyższe i najstarsze polskie odznaczenie ustanowione w 1705 r. przez króla Augusta II Mocnego. Przyznawano go osobom wybitnie zasłużonym dla Rzeczypospolitej. Nadawany do III rozbioru, wznowiony w 1807 roku, w 1831 włączony do orderów Cesarstwa Rosyjskiego.

⁶ Order Św. Stanisława ustanowiony w 1765 roku przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego istniał do III rozbioru, wznowiony w 1807 r., w 1831 r. włączony do orderów Ces. Rosyjskiego.

⁷ Do 1776 r. urzędnik zarządzający kancelarią królewską, sekretarz kanclerza lub podkanclerza.

⁸ Rozdział opracowany głównie na podstawie biografii T. Wyleżyńskiego zamieszczonej we wstępie do: „Bitwa pod Lipskiem przez Tadeusza Wyleżyńskiego – adiutanta polowego przy generale dowódcy pułku. lekkokonnego gwardii polsko-francuskiej cz. I, Biblioteka Dzieł Wyborowych, Warszawa 1913. Cytaty nie oznaczone dodatkowo stamtąd pochodzą.

działowych strzaskaną” odjęto mu na polu bitwy. Odznaczony został „krzyżem złotego orderu wojskowego Polskiego”. Szczęśliwie ocalały po odwróceniu armii spod Moskwy leczyl rany w Warszawie.

1 stycznia 1813 roku mianowany został podporucznikiem i pospieszył do formowanych pod Krakowem wojsk ks. Józefa Poniatowskiego. Z tymże wojskiem wyruszył do Niemiec pełniąc służbę oficera sztabowego. W służbie bardzo pomocne okazało się wyższe wykształcenie i znajomość kilku języków. 19 maja 1813 roku mianowany został na stopień porucznika i pełnił służbę adiutanta przy generale, dowódcy pułku lekkokonnego gwardii polsko-francuskiej. Brał udział w bitwach pod Bautzen, Reichenbach, Dreznem, Hochkirchen, Altenburgiem, Lipskiem (słynna „bitwa narodów”), Wejmarem, Hanau.

W 1814 roku, już we Francji, uczestniczył w bitwach pod Brenne, Larotiere, Laon, Rheims, Arcis sur Aube, ST. Dirier, Chateau Thierry. 15 marca otrzymał awans na stopień kapitana, odznaczony krzyżem kawalerskim orderu Legii Honorowej i holenderskim Orderem Zjednoczenia. Od 5 lutego 1815 roku był adiutantem połowym dowódcy dywizji gwardii królewskiej b. wojska polskiego. Od 27 września 1817 roku pełnił służbę w pułku strzelców konnych gwardii, 11 czerwca 1825 roku otrzymał awans na podpułkownika.

W 1830 roku odznaczony został za 15 lat nieskazitelnej służby oficerskiej.

Listopad 1830 roku to miesiąc znamienny dla Polaków. Wybucha powstanie. Dyktatorem zostaje gen. Józef Chłopicki, który 18 grudnia składa dymisję, ale Sejm (pod naciskiem ludu Warszawy) 20 grudnia ponownie legalizuje dyktaturę. J. Chłopicki wysłał wówczas do Petersburga płk. T. Wyleżyńskiego jako posła do cara z propozycją pokojowego rozwiązania konfliktu.⁹ T. Wyleżyński wraca do Warszawy na początku stycznia z odpowiedzią negatywną. Powstańcy mają się zdać na łaskę i niełaskę cara.

Po upadku powstania dekretem carskim z 27 grudnia 1831 r. płk. T. Wyleżyński zostaje zdymisjonowany (uzyskał dymisję bez munduru) otrzymując pensję rezerwową.

W życiu prywatnym T. Wyleżyński odznaczał się otwartością i prężnością umysłu, miał łatwość widzenia i rozwiązywania zawiłych spraw. Miał niepospolity talent pisarza, który pozwalał na jasne wyłożenie zawiłych zagadnień strategicznych i zrozumienie ich nawet przez laika.

Ostatnie lata życia wypełniły T. Wyleżyńskiego nauka, służba dla innych i praca. Opisy bitew drukowane były w „Bibliotece Warszawskiej”, był autorem trzech książek o tematyce batalistycznej. Powyższy życiorys napisany został dzięki „Bitwie po Lipskiem” – pomnikowi, który T. Wyleżyński postawił sobie, i pozostawił nam.

„We wszystkich stosunkach strzegł on święcie własnego przekonania i stąd wynikało, że jak imię jego zewsząd niepokalane wyszło, tak zdanie jego szukane w najdrażliwszych życia ludzkiego stosunkach, szanowano zawsze jakby nieodwołalny wykaz prawa”.

Ostatnie półtora roku życia ciężko chorował. Zm. 6.08.1844 roku w Warszawie.

2. Marcin Wyleżyński¹⁰

Marcin Wyleżyński, ur. ok. 1800r, najstarszy z ośmiorga potomstwa Jana Nepomucena i Marii. Był to człek niepospolitego wzrostu i siły także, a przy tym chudy jak szczapa. Twarz pociągła, czoło wyniosłe, rzadkie, jasnoblonde włosy i ogromne kozackie wąsy „też w dół wiszące” – tak opisuje tę postać w swoich pamiętnikach Mieczysław Rey, który zetknął się z Marcinem będąc jeszcze chłopcem. Wyleżyński odwiedził ojca Mieczysława w Przyborowie po powrocie z emigracji. Teodor T. Jeż pisze o Marcinie jako o jednym „z najurodziwszych, jakich mi się widzieć zdarzyło”.¹¹

Marcin Wyleżyński brał udział w Powstaniu Listopadowym służąc w jeździe wołyńskiej, w oddziale Karola Różyckiego.

O pałaszu wyrażał się, że to głupia broń, bo w żaden sposób nieprzyjaciela rozplatać nią nie można. Wolał używać piki, bo nawet gdy pękła, to i tak drzewce lepiej od pałasza służyło. Oto jak wspominał jedną z potyczek:

– Idziemy cicho z lancami w rękach, noc czarna choć oko wykol a tylko światełka rosyjskie kierują nasze kroki. Na skraju lasu stał lekki namiocik, w którym trzy osoby głośno gawędziły przy świetle lampy, a cienie ich odbijały się na płótnie namiotu. (...) Gdy byliśmy przy samym namiocie oficer szepnął do najbliższych idących „Baczność!” i zmierzwszy do jednego cienia w namiocie wypalił, a jednocześnie ja z całej siły dźgnąłem lancą przez namiot ku drugiemu cieniowi a gdy poczułem, że coś się tam na grot nabiło, podniosłem to na bardzo silnym drzewcu mej lancy i założyłem takową na plecy, tak jak to piechurzy noszą karabin. – Rozumie się, że z owocem nabitym na lancę włókł się cały namiocik, a że nasi w mgnienia oka niespodzianym napadem uporali się z Moskalami i ja na razie żadnego z nich nie widziałem w ciemności, przeto nie gonilem wraz z innymi po obozie, bo biegać piechotą nie lubię, lecz krzycząc „bij psubratów” szedłem sobie z wolna niosąc mój ciężar na

⁹ Kieniewicz S., Zahorski A., Zajewski W.: *Trzy powstania narodowe, kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, IH PAN, Książka i Wiedza, Warszawa 1994, s. 188; Także: Zgórniak M.: *Polska w czasach walk o niepodległość (1815 – 1864)*, FOGRA Of. Wyd. Kraków 2001, s. 95.

¹⁰ wg pamiętników Mieczysława Reya z Przeclawia (z 1913r.) opisującego ww. postać. Mps s. 12-16.

¹¹ Jeż Teodor Tomasz (Milkowski Z.): *Od kolebki przez życie, wspomnienia*. Rozdział XV „Komitet centralny 1862”, s. 369.

lancy. Dopiero po skończonej aferze zrzuciłem do diabła to co było na grocie wraz z resztką namiotu. (...) Wystawcie sobie moi kochani, że roku zeszłego spotykałem się często w Paryżu w *caffè de la Règence* z kilkoma Moskalami, z których jeden niemłody już i mizernie wyglądający generał, budził we mnie wielką sympatię i nieraz godzinami rozmawialiśmy ze sobą przy czarnej kawie, szczególnie o wojnie 1831r. w której on też brał czynny udział. Aż raz mówi on, człowiek to przecież ma strasznie twarde życie bo wystaw sobie mój kochany panie, że raz idąc jako kapitan z moją kompanią z Królestwa na Wołyń, musiałem zatrzymać się na kilkanaście dni w jednej wiosce, a że ta przedtem była spalona, przeto stać trzeba było pod gołym niebem i w namiotach. Mielismy się za bezpiecznych, gdyż powstańców w okolicy nie było, aż jednej nocy gdy piłem sobie herbatę z dwoma porucznikami, Bóg wie skąd dyabli przynieśli zatraconych Wołyńców i ci podkradali się nocą pod nasz obozisk, jak lis pod kurnik. Raptem pada strzał i w tejże chwili któryś z tych potępieńców pchnął dźwidź przez namiot i nabił mnie z tyłu przez krzyże, a jak mi potem opowiadano nosił mnie na lancy jak kurę na rożnie i to wraz z namiotem. – No a widzisz pan, że przecież żyję, choć od czasu tej katastrofy do stalowego mego zdrowia przyjść już nie mogę”.

Takież to bywają losy, bo góra z górą się nie zejdzie, a człowiek... a co na to ów generał, gdy się dowiedział, że oto sprawca całego zdarzenia pije z nim kawę?

„ - Nie mogę mieć żalu do pana, boć to wojenne sprawy – ale powiedz mi poco mnie tak długo nosiłeś na pice? Z tym generałem żyłem nadal w bardzo dobrej przyjaźni przez cały czas jego pobytu w Paryżu.”

Dwóch prawdziwych żołnierzy; śmiertelnych wrogów podczas walki, i ludzi dobrych manier, pełnych wzajemnego szacunku, zrozumienia, wręcz przyjaźni poza polem walki.

Po upadku Powstania Listopadowego Marcin Wyleżyński idąc lasami przekroczył granicę Królestwa i zatrzymał się w karczmie po austriackiej stronie. Austriacy zaś wypełniając powinności wynikające ze *Świętego Przymierza* z Rosją i Prusami – wylapywali uchodzących powstańców. „(...) Oficer przybywszy na miejsce, zastał olbrzymiego człowieka ubranego w lososiowy kaftan i także spodnie śpiącego na ławie. Zbudził go i kazał iść za sobą. Niegrzecznie budzony pan Marcin wstał w końcu, przeciągnął się i poszedł do szynkwasu nalał sobie wody a wypiwszy takową znów się położył na ławie.” – i tak jeszcze trzykrotnie, aż wreszcie: -Dwóch pochwyciło go za ramiona i pociągnęło ku drzwiom. Wtedy olbrzym miał z taką siłą trzasnąć łbem o łeb napasników, że obaj jakby piorunem rażeni padli na ziemię, co widząc oficer i dwaj inni żołnierze, nie oglądając się za siebie uciekli z karczmy co prędzej a zwycięzca położył się i zasnął na swem twardym posłaniu. W godzinę później opuścił karczmę i przedostał się przez lasy do Woystawia, skąd ojciec mój zabrał go do Przeclawia. Wyleżyński pojechał z Przyborowia do Koropca, do Antoniego Mysłowskiego a w r. 1889 opowiadał mi o nim Leopold Starzeński, że przed kilkoma laty polował z nim jeszcze na Rusi.”

We Francji Marcin Wyleżyński służył „w jakiejś legii cudzoziemskiej złożonej przeważnie z Polaków”. Część wojska, z oddziałem, w którym służył nasz bohater miała być skierowana na którąś z wysp Oceanu Indyjskiego do walki z krajowcami. Gdy legionieści będąc niedaleko Marsylii (lub Tulonu) dowiedzieli się dokąd są wiezieni – zbuntowali się, a „pan Marcin zrozpaczony chwycił za koło olbrzymiego dyliżansu i zwałił go w dół z wysokiego nasypu drogowego”.

Jakie jeszcze dowody swej nieprzeciętnej siły dawał pan Marcin? Przytoczmy jeszcze raz słowa Mieczysława Reya,

– Siłę ten człowiek miał olbrzymią czego dawał dowody np. rozdzierając w swych potężnych dłoniach dwie talie kart razem złożone, lub siadał na zwykłym stolku i wyciągał poziomo długie swe nogi, do stóp których przywiązywano dwa ręczniki i ojciec mój, który był bardzo silny bo łamał w rękach podkowy, chwycił za jeden ręcznik a nauczyciel nasz, Michałowski także tęgim mężczyzną (były kapitan marynarki austr.) chwycił za drugi ręcznik i tak ciągnęli z całej siły każdy w przeciwną stronę, a że ojciec był silniejszy i przyciągał Michałowskiego przeto stołek z Wyleżyńskim powoli w ojca stronę się obracał, ale stóp Wyleżyńskiego ani na jeden cal nie mogli odciągnąć jednej od drugiej, choć nie były założone na siebie, ale tylko równo trzymane siłą biodrowych mięśni. – Gdy sobie tę próbę przypomnę, to zdaje mi się ona niepodobną do prawdy, a jednak dzisiaj jeszcze oczyma duszy widzę tę scenę, jak ojciec mój z Michałowskim ciągnęli czerwieni z natężenia a Wyleżyński zawsze śmiertelnie błądy, siedzi swobodnie śmiejąc się takim basem jakiego odtąd już nigdy nie słyszałem. (...) Ojciec też opowiadał zgromadzonym gościom, zdumionym siłą Wyleżyńskiego, że gdy tenże dawniejszymi laty był w Przyborowiu czy też w Przeclawiu, przyprowadzono przed ganek konia, którego nikt ujeździć nie był w stanie, a Wyleżyński nie mogąc go dosiąść z powodu gwałtownych skoków powiedział: „No czekajże to ja będę od ciebie grzeczniejszy” i ugłaskawszy go na chwilę że stanął spokojnie, szybkim ruchem wsadził pod konia głowę i plecy, długimi rękami objął go i podniósł oszłomionego konia mówiąc: „Nie chcesz ty mnie nosić, to ja ciebie ponoszę” i obniósł go naokoło gazonu. – Koń miał tak zgłupieć, że nie poruszał się, i gdy Wyleżyński postawił go na ziemi, dał mu się na siebie i chodził pod nim spokojnie. Lecz nie dosyć tego było siłaczowi, bo zdjął z niego przez łeb mundsztuk i tak nieokiełznane zwierzę wypuścił pełnym galopem ku dworowi, a gdy patrzący struchleli jeździec może na 6 kroków przed gankiem, tak ścisnął konia kolanami i osadził krzyżem, że tenże ukląkł na wszystkie cztery nogi.

Wyleżyński poklepał go mówiąc: „No kochane bydłatko, teraz będziesz już grzeczne” i podobno rzeczywiście od tego czasu koń ten poddał się woli człowieka. –

Marcin Wyleżyński, mężczyzna w wieku ok. 60 lat brał udział także w następnym z naszych wielkich powstań narodowych – Powstaniu Styczniowym. Walczył wówczas w oddziale dowodzonym przez swego brata – nieco odeń młodszego – Adama.

Skoro na początku lat 80-tych XIX w. Marcin „polował jeszcze na Rusi” to znaczy, że ten siłacz, uczestnik dwu powstań, emigrant a przy tym - co przeziara ze wspomnień o nim – pełen humoru, rubaszny i dobroduszny szlachcic, dożył w dobrym zdrowiu ponad 80 lat.

3. Adam Wyleżyński - drugi z synów Jana Nepomucena.¹²

Losy jego związane są z Podolem, podobnie jak ojca i starszego (o 2-3 lata?) brata Marcina.

Ze wspomnień o Adamie dowiadujemy się głównie o cechach charakteru. (...) *W tonie przebijał się akcentem półdrwiący, niewyzywający jednak obrazy. Oslaniała go w klasycznym tonie trzymana szarmanterja. Każdy ruch, każdy gest tego lat zgórą czterdzieści wykazującego człowieka znamionował bywalca, umięjącego się stosować do salonowego i do hulaszczego życia, umięjącego odegrywać z równą łatwością rolę markiza i rolę kozaka netiahy.[...] Wyleżyński w rozmowach prym trzymał, okazując się w towarzyskim obcowaniu niewyczerpanym, raz syjąc dowcipy jak z rękawa, znów przybierając ton sensata, nastrojając się do towarzystwa i nastrojając towarzystwo do siebie. (...) Adamowi, niższemu od brata wzrostem, na sile i postawie nie brakło: Nie brakło mu też na fantazji szlacheckiej, niewykluczającej zdrowego i jasnego na rzeczy poglądu.*

Po klęsce Powstania Listopadowego Adam Wyleżyński musiał opuścić kraj. Prawdopodobnie przebywał we Francji, skąd po latach wrócili obaj z Marcinem na rodzinne Podole.

Przed Powstaniem Styczniowym Adam Wyleżyński „z własnej ochoty, przez nikogo niewysłany, w ramy żadnej niewkluczony organizacji”¹³ brał udział w jego przygotowaniu. Uczestniczył w antyrosyjskiej manifestacji w Horodle co sprawiło, że znajdował się pod baczną obserwacją Moskali, ale swojego do nich stosunku nie zamierzał zmieniać. „(...) że zaś poprawy nie objawiał, ani skruchy nie okazywał, poczęli na niego sidła nastawiać i on, w porę ostrzeżony, wyniósł się do Galicji, gdzie krewnych i stosunki posiadał”.¹⁴

Adam wielokrotnie przekraczał granicę galicyjsko-rosyjską przygotowując grunt pod przyszłe działania zbrojne.

Należy w tym miejscu wspomnieć o innych członkach osiadłej na Wołyniu i „wysoko skoligowanej” rodziny w szczególności o siostrach Marcina i Adama. Wyleżyńscy w XIX wieku byli rodem bardzo popularnym, a dzięki takim „oryginalnościom” jak Marcin, Adam i ich siostry stali się przedmiotem potocznych opowiadań.

Jedna z córek Jana Nepomucena była żoną barona Löwenthala pełniącego wysokie stanowisko w ambasadzie austriackiej w Paryżu. Druga, Konstancja, pozostała w panińskim stanie „(...) papistka zawzięta, dobra, słodka, miłosierna kobieta i gorąca Polka, wysługiwała sobie niebo ujmowaniem ludzi dla Stolicy Apostolskiej”.¹⁵

Adam był święcie przekonany – gdy inni wątpili - że do powstania dojdzie. Zdawał sobie sprawę, że „wóz” próbują powstrzymać nie tylko Moskale, ale i ugodowe stronnictwo „białych”. Wśród przywódców widział m.in. Mierosławskiego, Wysockiego, E. Różyckiego (syn Karola). Wierzył, że „odezwie się kozacka żyłka” i z pewnością nie po moskiewsku. Mocny atut widział w uwłaszczeniu. „(...) Trzeba raz pyczę z serca zrzucić i gruntami się z chłopstwem podzielić” – mówił.¹⁶ Duże znaczenie przywiązywał do udziału młodzieży w powstaniu, szczególnie z innych zaborów, wierzył w jej mądrość, rozsądek, zrozumienie dla narodowej sprawy. Widząc niedostatek wśród młodzieży wspierał ją w Galicji własnymi funduszami. Biadał jednak nad tym, że już wówczas ludziom starszym nie okazywano należynej czci i powagi. Starzy żołnierze nie mieli „ust karminowych do przemawiania, ani słodkich uśmiechów i czarnych ocząt do akcentowania przemówień” – a to decydowało o poklasku, powodzeniu, popularności ludzi, a wraz z nimi ich idei.

Adam Wyleżyński przed powstaniem pełnił funkcję wysłannika (emisariusza) Komitetu Centralnego w Warszawie.¹⁷ Wziął udział w Powstaniu Styczniowym walcząc na czele wystawionego przez siebie oddziału Kozaków. W oddziale tym walczył także Marcin. Po klęsce powstania Adam musiał uciekać z Polski. Galicja też nie okazała się bezpieczną. Schronił się gdzieś na terenie dzisiejszej Rumunii i tam zmarł.

Nie jest to zapewne pełny obraz działalności Wyleżyńskich na polu walki o polskość, o niepodległość w XIX wieku, walki „za wolność waszą i naszą”. Dziś pewnie trudno byłoby odnaleźć groby Tadeusza, Marcina, Adama, „miłosiernej i gorącej Polki” Konstancji oraz wielu innych, ale wszyscy oni swoim życiem i czynami wzniesli pomnik, na którego szczycie ponad mieczami i półksiężycem widniał znak Orła.

¹² Biogram na podst: Jeż T. T. (Miłkowski Z.): *Od kolebki przez życie...*, s. 368 – 371.

¹³ tamże, s. 369.

¹⁴ tamże

¹⁵ tamże.

¹⁶ tamże, s. 370

¹⁷ Informacja ta i następne pochodzą od p. Andrzeja Hagmajera.

IV. Wyleżyńscy w Wielgolesie.

Pierwszym z rodu Wyleżyńskich w Wielgolesie był **Ludomir Ludwik** (08.09.1846 – 08.02.1914), s. Wincentego¹⁸ i Albiny z Chorbkowskich, który mieszkał w pałacu wielgoleskim będąc największym wierzycielem Otylii Golczowej – wdowy po Władysławie - poprzednim właścicielu majątku.

Grobowiec Ludomira Ludwika znajduje się na Starym Cmentarzu Latowiczu.

W 1905 roku Bohdan Wyleżyński (s. Ludomira) kupił majątek ziemski Wielgolas wraz z pałacem wybudowanym najprawdopodobniej w l. 1840-1959 przez ówczesnego właściciela dóbr gen. Jerzego Fanshawe.

W 1930 roku majątek liczył 613 ha. Pracowało w nim wówczas 36 rodzin.

Zabudowania gospodarcze stanowiły: obora na bydło (300 sztuk z młodzieżą), owczarnia (300-400 sztuk), stajnia folwarczna (ok. 40 koni i 35 źrebiąt), stajnia cugowa (10 koni pod siodło), dwie stodoły, dwa spichlerze, kuźnia, stelmazarnia.

Oprócz ww. był budynek mieszkalny zajmowany przez administratora, pisarza i ogrodnika oraz czworaki dla służby folwarcznej.

Pp. Bohdan i Celina (z Lesznowskich) Wyleżyńscy mieli pięcioro dzieci: Andrzej (ur. 08.03. 1920r., zm. w 1920r.), Ludomir-Bohdan (ur. 12.08.1921- zginął na Kresach 22.07.1944r.), Janina-Celina (ur. 06.05.1923 - zginęła w Powstaniu Warszawskim 02.09.1944r.), Teresa-Ludwika (ur.31.03.1926 r., zm. 07.01.2004) i Stanisław-Jan (ur. 22.03.1930r).

Majątek został rozparcelowany na mocy dekretu o reformie rolnej z 06.09.1944r.

Bohdan Wyleżyński – ziemianin i działacz społeczny.

Bohdan Wyleżyński (1879 – 15 VII 1963) dał się poznać nie tylko jako bardzo dobry gospodarz, ale także jako człowiek aktywny, społecznik i działacz na rzecz „Małej Ojczyzny”. Piastował wiele funkcji społecznych. Wśród nich takie jak:

- Sędzia Pokoju w Mińsku Maz. i Łukówcu (siedziba gm. była w Latowiczu),
- Prezes OSP w Wielgolesie, (od 10.XII.1917 do lipca 1944r.)
- Prezes Dozoru Szkolnego.
- Delegat Rady Opiekuńczej Powiatowej do RO Miejscowej w Łukówcu¹⁹,
- Członek Zarządu Kasy Powiatowej²⁰
- Członek Rady Komunalnej Kasy Oszczędności w Mińsku Maz.
- Delegat Towarzystwa Rolniczego w Mińsku Maz. Do Rady Głównej TR.
- Wiceprezes (do 1922r), od 19.06.1919 do 1923r prezes ww. Towarzystwa²¹

10 XII 1917 roku na zebraniu wiejskim uchwalono konieczność zorganizowania Straży Pożarnej w Wielgolesie. W zebraniu brał udział B. Wyleżyński będąc jednym z inicjatorów powołania straży (obok J. Wysockiego) B. Wyleżyński został wybrany na pierwszego jej prezesa.

Wyasygnował 2000 mk na wyposażenie straży (sikawka, beczkowsy, kaski, toporki) i zakupił drugą sikawkę ręczną, która przeznaczona do dyspozycji straży stała w jego majątku jako, że na wypadek pożaru udostępniał także konie.

W l. 1926-29 została wzniesiona remiza strażacka. W kosztach budowy partycypował B. Wyleżyński.

29 maja 1938 roku, w 20-lecie OSP, poświęcony został sztandar jednostki, który ufundował B. Wyleżyński [Celina Wyleżyńska i Emilia Stulgińska (z Dębego) były wśród chrzestnych sztandaru]. Podczas tej uroczystości B. Wyleżyński został odznaczony medalem za wysługę 20 lat w OSP. [także S. Łuckiewicz i P. Łukaszek].

Od początku pobytu w Wielgolesie B. Wyleżyński blisko związany był ze szkołą, krzewieniem oświaty i walką z rusyfikacją. Dostarczał polskie pisma nauczycielom zaangażowanym w walkę o polskość. Nauczyciele (Biedrzycki i Wróblewski) prowadzili tajne nauczanie w jęz. polskim, organizowali tajne zebrania z mieszkańcami rozprowadzając dostarczaną im przez B. Wyleżyńskiego polską literaturę, organizowali strajki szkolne, palenie rosyjskich podręczników.

Raport gubernatora warszawskiego do generał-gubernatora z 15 (28) listop. 1905r.)²² „*W mieście Nowomińsku 23 października, a następnie w osadzie Latowicz powiatu nowomińskiego 29, 30 i 31 października oraz 1 listopada, odbywały się ustawiczne manifestacje z udziałem wielotysięcznego tłumu, organizowano pochody ze sztandarami i wielu mówców wygłosiło przemówienia krytykując rząd i wszystko, co rosyjskie, żądając autonomii Polski itp.. Miejscowi ziemianie: sędzia gminny drugiego okręgu Ludwik Wiśniewski, Adolf Henneberg i Bohdan Wielżyński byli pierwszymi i głównymi agitatorami w tym ruchu rewolucyjnym, a ich udział bezpośredni miał na tłum wpływ demoralizujący. Będąc organizatorami demonstracji i zjawiając się w różnych momentach wśród ludu, wpajali oni swoim słuchaczom nieposłuszeństwo w stosunku do władz i podburzali do*

¹⁸ Wincenty Wyleżyński ur. w m. Gruzawice (Hruzewica), Ludomir ur. w Oknicy.

¹⁹ AAN, RGO; 471 s. 224. Prezesem ROM w gm. Łukówiec był Paweł Brauliński.

²⁰ AP w Otwocku [APO], 227, sygn. 1, s.40. W skład Zarządu KP weszli B. Wyleżyński i H. Stulgiński (obaj spoza Sejmiku).

²¹ Garbaczewski J.: *Uzupełnienie do kalendarium Mińska Maz. (XX wiek)* [w:] Rocznik Mińskomazowiecki, zeszyt 11, 2003-2004, s. 55.

²² AGAD, GGW nr 103731, k. 304 . Cyt. za: *W służbie wsi i kraju*. LSW, Warszawa 1964, s. 142-144.

czynnych wystąpień w celu zburzenia i zlikwidowania tego wszystkiego, co rząd rosyjski w okresie wielu dziesiątków lat zrobił dla zjednoczenia kraju z Rosją. [...]

30 października Wiśniewski przywiózł sztandary niebieski i czerwony, które zostały uroczystie wniesione do kościoła i usiłował zmusić księdza Rauba do wygłoszenia kazania na temat, że jeśli Japonia, małe państwo, zwyciężyła takiego kolosa jak Rosja, to i Polacy, zjednoczywszy się, zwyciężą tę samą Rosję. W tym samym duchu wygłosili swoje przemówienia również i ziemianie Henneberg i Wielżyński.

Donosząc o powyższym Waszemu (itd.) i uzupełniając mój raport z dnia 3 listopada oraz załączając wyniki przeprowadzonego w tej sprawie dochodzenia, proszę ze względu na przedstawioną szkodliwą działalność Wiśniewskiego, Henneberga i Wielżyńskiego, zagrażającą porządkowi państwowemu i bezpieczeństwu publicznemu, wysłać ich na podstawie § 17 art. 19 przepisów o miejscowościach objętych stanem wojennym do środkówowych guberni imperium”.

W wolnej Polsce pełniąc od 1922 roku funkcję Prezesa Dozoru Szkolnego Bohdan Wyleżyński (...) z całym oddaniem pracuje dla dobra szkolnictwa w gminie, na zebraniach gminnych referuje i broni budżetu szkolnego, zaprowadza biblioteki szkolne, odwiedza szkoły, żywo interesuje się problemami jej gospodarczymi a dla nauczycielstwa jak najżyczliwiej usposobiony chętnie wspomaga radą i wskazówką.²³

Szkoła wielgoleska do 1930 roku mieści się w budynku dworskim, wyremontowanym przez dziedzica i oddanych na ten cel pomieszczeniach po kuźni, stelmaszarni i mieszkaniach rzemieślników.

Bohdan Wyleżyński był także jednym z tych, którzy ufundowali i utrzymywali (pełnił funkcję skarbnika) Seminarium Nauczycielskie w Siennicy.

Celina z Leszkowskich Wyleżyńska (1894 – 09.VII.1955), żona Bohdana. Pochodziła ze znanej w XIX wieku warszawskiej rodziny właścicieli i wydawców „Gazety Warszawskiej”, z której wywodziła się „Biblioteka Warszawska”. Ok. 1918 r. Lesznoscscy przekazali wydawnictwo Narodowej Demokracji.

Celina Wyleżyńska, również prowadziła działalność społeczną. Była inicjatorką powołania Koła Gospodyń Wiejskich, jednego z pierwszych w regionie. Została jego prezeską. Funkcję pełniła od założenia koła w 1928r. do 1936 roku. Nie tylko miała ścisły kontakt z gospodyniami wiejskimi, ale także wspierała finansowo działalność koła.

Pp. Wyleżyńscy na polu szerzenia oświaty mieli jeszcze inne zasługi, o których warto wspomnieć. Otóż wiele książek księgozbioru Antoniego Kuźniarskiego (ok. 360 spośród ocalałych) pochodziło z ich darów. A. Kuźniarski, stolarz-bibliofil z Latowicza, często przebywał w wielgoleskim pałacu będąc goszczonym na obiedzie.²⁴

Aura Wyleżyńska, pisarka, jest autorką pierwszego artykułu o wielgoleskiej szkole, który ukazał się w „Płomyczku” (nr 22 z 31 I 1934 roku).

W Wielgolesie i okolicy Wyleżyńscy pozostawili do dziś istniejące ślady swojej działalności i związków z tą ziemią. Należą do nich m. in.:

- Bogdanówka – działnica na pograniczu Transboru i Wielgolasu – od imienia właściciela tych gruntów - Bohdana,
- kapliczka k. pp. Święchów, ufundowana w 1925 roku z racji polowania na gruntach mieszkańców wsi (zamiast tenuty dzierżawnej),
- plac pod budowę Kaplicy Zjawienia o pow. 2040 m² (akt darowizny z 09 VIII 1932r.)

Ponadto w 1921 roku na forum Sejmiku Powiatu B. Wyleżyński i H. Stulgiński przeforsowali pomysł budowy linii kolejowej Warszawa-Drohiczyn mającej przebiegać przez Siennicę (z odnogą do Kołbieli) i Wielgolas²⁵. Był gotowy projekt i wykonawca. Powiat wyasygnował kwotę 1 mln marek, ale budowa nie została zrealizowana. Prawdopodobnie przyczyną były nieporozumienia w Radzie, u których podstaw legła - jakże znana – zawiść.

V. W okresie II wojny światowej.

Po niemieckiej agresji na Polskę i przegranej kampanii wrześniowej w majątku Wyleżyńskich, jak i w wielu innych, stacjonowali żołnierze niemieccy. Zapewniali ochronę przed bandami rabunkowymi podszrywającymi się często pod AK.

Do pierwszego, odpartego przez Niemców napadu, doszło jesienią 1941 roku. Niemcy zabili wówczas jednego z napastników, a drugi, ranny popełnił samobójstwo. Banda spaliła stertę koniczyny nasiennej i owczarnię. Napastników, nikt nie rozpoznał.

Nic też dziwnego, że drzwi i okna pałacu były podczas wojny zakratowane.²⁶ Od Niemców B. Wyleżyński otrzymał ciągnik „Lantex Bulldog”. Przez cały czas gospodarstwo prowadzone było na wysokim poziomie.

Rodzina Wyleżyńskich z Wielgolasu złożyła w ofierze Ojczyźnie dwoje spośród piątki dzieci:

²³ Kronika Szkoły Powszechnej w Wielgolesie, s. 9.

²⁴ Wg. Informacji p. Z.T. Gajownicza wśród zachowanych książek: dramaty – 20 pozycji, geografia – 30, historia – 70, poezja – 22, powieści – 190 (gł. historyczne)

²⁵ APO, 227 sygn. I, s. 89; prot. nr 10 z 30 VI 1921r.

²⁶ Archiwum Szkolne w Wielgolesie [dalej: ASW], Kronika Szk. Powsz., s. 41.

Ludomir Bohdan Wyleżyński ps. „Trzaska” (ur. 12.08.1921r.) żołnierze Uderzeniowych Batalionów Kadrowych Konfederacji Narodu (UBK KN) od wiosny 1944r. działających w ramach AK, plut. podchorąży 3 batalionu 77 Pułku Piechoty AK. Odznaczony został Krzyżem Walecznych, zginął z rąk żołnierzy armii radzieckiej 22 lipca 1944 r. na Kresach.

Janina Celina Wyleżyńska ps. „Nina” (ur. 06.05.1923r.), pełniła służbę w Grupie Podlasie KN jako łączniczka, później sanitariuszka. W 1943 r. W 1944r. pełniła służbę w oddziale AK por. „Gałązki”²⁷. Dwukrotnie odznaczona była Krzyżem Walecznych, poległa 2 września 1944r. w Powstaniu Warszawskim.

Po wkroczeniu, w końcu lipca 1944r., Armii Radzieckiej na nasze tereny, B. Wyleżyński został wraz z rodziną wywieziony przez swoich pracowników w rejon Otwocka, a stamtąd „(...) dojechali do Warszawy, do swojego mieszkania przy ul. Czerwonego Krzyża (wis a wis Teatru Ateneum). I przeżyli, tak jak wszyscy Warszawiacy, całą radość, a potem dramat Powstania Warszawskiego. Jak wiemy z relacji Babcia [Celina] w piwnicach, gdzie chroniono się przed bombardowaniami, a później oczekiwano w grozie nadejścia Niemców – prowadziła modlitwom. A dalej los jak wszystkich – wyjście z Warszawy, obóz przejściowy w Pruszkowie, schronienie się na wsi w okolicach Warszawy”²⁸.

Po zakończeniu wojny pp. Bohdan i Celina Wyleżyńscy zamieszkiwali do końca życia w Warszawie. Spoczęli na Cmentarzu Powązkowskim.

„Trzaska”, „Nina”²⁹, i „Maja”

1. Konfederacja Narodu.

Początki Konfederacji Narodu sięgają września 1939r. Sama KN powstała w 1940 roku z połączenia kilku organizacji konspiracyjnych uznających rząd gen. W. Sikorskiego na obczyźnie, lecz nieufnych w stosunku do SZP i ZWZ jako inicjatywie obozu sanacyjnego.

W skład KN weszły: Gwardia Obrony Narodowej, Tajna Armia Polska, Związek Czynu Zbrojnego oraz grupy Bolesława Piaseckiego i Jerzego Hagemajera. Część członków organizacji wywodziła się z Obozu Narodowo-Radykalnego „Falanga”.

Za faktyczną datę powstania KN uważa się 28 września 1940r. Główny cel ideologiczny nakreślony w I poł. 1942 roku sformułowany przez K. Krajewskiego brzmiał: (...) *Bóg jest ostatecznym celem człowieka, dążenie zaś do Niego wyraża się w tworzeniu wartości moralnych i cywilizacyjnych w świecie zastanym przez człowieka oraz w rozwijaniu własnej osobowości*.³⁰

Organizacja rozwijała swoją działalność w oparciu o światopogląd katolicko-narodowy i antykomunistyczny. Początkowo dawał się zauważyć nurt antysemitki, ale pod wpływem zbrodni popełnianych na narodzie żydowskim przez Niemców stopniowo odchodzono od niego. W 1944 roku ogniwa KN wmontowane zostały na zasadach autonomicznych w struktury AK.

2. Ludomir-Bohdan Wyleżyński „Trzaska”.

Ludomir Wyleżyński znalazł się w 2 kompanii „Jacka” III UBK KN późną jesienią 1943r. Był jednym z tych, którzy jako ochotnicy mieli być przerzuceni w rejon Nowogródziny, aby tam prowadzić walkę partyzancką przeciw Niemcom i w obronie polskości, a także ludności nękaną przez różnego rodzaju „krasných” partyzantów i najzwyczajniejsze bandy.

Jedną z pierwszych akcji, w której brał udział L. Wyleżyński „Trzaska” był „wypad” na teren *Berzik Biały*stok. Z rejonu Sterdyny Grupa Podlasie dowodzona przez „Goliata” (właściwym dowódcą oddziału był „Jacek” – Ryszard Reif) przeprawiła się pod Kamieńczykiem przez Bug. Akcja pod Perlejewem nie powiodła się.

Oddział „Jacka”, w skład którego wchodził Ludomir i Janina (jako sanitariuszka) Wyleżyńscy liczył około 30 osób. W połowie grudnia, po starciu z obławą w Hilarowie oddział wycofał się w rejon Małkini. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia pojawiła się we wsi grupa Kałmuków z Ostlegionu. Po potyczce, w której zdobyto jeńca i dwa karabiny oddział wrócił w okolice Sterdyny.

Pod komendą „Satyra” (zastępował przebywającego w Warszawie „Jacka”) na przełomie stycznia i lutego 1944r. grupa dotarła w rejon Otwocka i zakwaterowała w klasztorze ss. Nazaretanek. Na początku lutego pomaszzerowano pod Dębe Wielkie. Nie powiadomiony o tym miejscowy oddział AK chwycił za broń. (...) *Nacierali na nas bez przerwy. Od czasu do czasu któryś tam strzelił. Wreszcie „Trzaska” schwytał jednego i*

²⁷ „Gałązka” („Niecuzja”, „Mietek”, „Zygmunt”), por. Zygmunt Zbigniew Ziemięcki, saper, d-ca kompanii w batalionie „Miotła”. Ranny w czasie Powstania na Starym Mieście. Opiekował się archiwum Kedywu AK. Został aresztowany 15 XI 1950r. na Wybrzeżu podczas kolejnej próby ucieczki wraz z archiwum za granicę. (Stachiewicz P.: „Parasol”, IW Pax, Wa-wa 1984, s. 642-643).

²⁸ Relacja p. Andrzeja Hagemajera, wnuka Celiny i Bohdana. [w zbiorach autora]

²⁹ Rozdział opracowany głównie w oparciu o Krajewski K.: *Uderzeniowe Bataliony Kadrowe 1942-1944*, Instytut Wyd. „Pax”, Warszawa 1993r.

³⁰ Krajewski K., dz. cyt., s. 45.

doprowadził do „Jacka”. Dzielnemu akowcowi wytłumaczono kim jesteśmy i puszczono wolno z poleceniem aby przyprowadził do nas dowódcę miejscowej placówki AK.³¹

9 lutego na zlecenie miejscowej organizacji AK oddział przeprowadził akcję w Stanisławowie. Miała powstrzymać wywózkę młodzieży na roboty do Rzeszy. Niestety, nie powiodła się w pełni, gdyż (...) *Widać było, że akcja w miasteczku nie jest żadną tajemnicą. Niemcy zorientowali się, komisja zamknęła się od wewnątrz. Uwolniono tylko część przeznaczonych do wywózki.*³²

Przerzutu uderzeniowców (ok. 60 osób, tzw. „Cyrk >Borka<”) na Nowogródczyznę dokonano kolejną przy pomocy Organizacji Todta.³³ Podróżowano grupami, posługując się podrobionymi dokumentami. Dochodziło do groźnych sytuacji, a zdarzało się, że w składach pociągów znajdowały się całe wagony z zaopatrzeniem dla partyzantów.

Kiedy oddział przebywał w okolicach Lidy utworzono 10-osobową drużynę pocztu dowódcy kompanii. Do niej trafił plutonowy podchorąży L. Wyleżyński „Trzaska”.³⁴ Oddział przez kilka tygodni przebywał w okolicy Żyżmy, Morynia, Szeptun i Sontak.

(...) *Okolicę penetrowały różne grupy zbrojne „krasných”, wpadające po zaopatrzenie z pobliskiej Puszczy Nabolickiej i zza Niemna. Ludność była mocno wyniszczona, zubożała i żyła w ciągłym strachu. Teraz miejscowi Polacy i Białorusini witali oddział „Szczęsnego” z otwartymi rękami. Przez krótki czas zapewnił spokój i bezpieczeństwo mieszkańcom tego rejonu. Gdy „Szczęsny” odchodził, zrozpaczona ludność starała się go zatrzymać. Z pewnej prawosławnej wioski mieszkańcy wyszli w procesji z chorągiewkami i świętymi obrazami, aby błagać o dalszą ochronę przed bandami (...)*³⁵

Oddział przeprowadzał wiele akcji zbrojnych. Jedną z takich akcji miała miejsce w Lidzie. Uzbrojenie stanowiła broń krótka i granaty. Celem była Komendantura Organizacji Todta, a ściślej – znajdujący się w niej magazyn broni. 5 - osobowy patrol; „Satyr”- dowódca, „Trzaska”, „Momus”, „Zbyszek” i „Pieprz” zdobył 8 karabinów maszynowych, kilkanaście kb, kilka pistoletów, dużo granatów i amunicji. Z trudnością, ale w lasach pod Lidą udało się zgubić niemiecki pościg. Z rejonu Nowickie-Plebańce III Pułk Piechoty UBK udał się w Okolice Dokudowa, a stamtąd pod Iwje i Szeptuny.

Po kolejnej akcji zorganizowanej w porozumieniu z AK na niemiecki obóz w Kienie, w kwietniu 1944r. (zdobyto ponad 30 sztuk broni, mundury, amunicję i zaopatrzenie) oddziały przeprawiły się przez Wilię i operowały na północ od Wilna k. Podbrzezia i Sużan, docierając do granicy polsko-litewskiej.

Pchor. L. Wyleżyński „Trzaska” wielokrotnie jeszcze dawał przykład niezwyklej odwagi, a równocześnie i rozważności, które to cechy nie zawsze przecież chodzą parami. W czasie akcji na niemiecką bazę (Stützpunkt), kiedy partyzanci wysypali się z samochodu przez pomyłkę tuż pod wieżę strażniczą „(...) z wycelowanym cekaemem, zalegli na moment, chowając się za samochodami i ogrodzeniem. Pierwsi przełamali chwilowy impas „Knyszyniak” i „Trzaska”, którzy przecisnęli się do wnętrza Stützpunktu i wdrapali na wieżę. Rozbroili niemiecki posterunek i polecieli jeńcom znieść cekaem na dół. Gdyby Niemcy na wieży zachowali się w tym momencie akcji zdecydowanie i otworzyli ogień, oddział UBK mógłby ponieść okropną klęskę(...)

Niewątpliwie najsłynniejszą z akcji, w których brał udział III/77 pp UBK, a w jego składzie L. Wyleżyński i jego 2 kompania, była operacja „Ostra Brama”. 2 kompania natrafiła na duże zgrupowanie Niemców (SS) atakując wieś Góry na wysuniętym punkcie obrony miasta (bunkier), o czym wywiad AK nie wiedział i nie poinformował oddziałów. Po ciężkich walkach i dużych stratach wieś została zdobyta. Gorzej było na innych odcinkach, stąd dalsza akcja III i V batalionu, którym udało się przebić przez pierwszy pas umocnień wokół Wilna, skazana była na niepowodzenie. Odwrót odbywał się pod ciągłym ostrzałem artylerii i lotnictwa.

Rosjanie posłużyli się taktyką znaną nam i z naszych terenów. Schemat był ten sam; obietnica stworzenia polskich jednostek - zaproszenie na rozmowy dowództwa AK – rozbrojenie oddziałów – aresztowanie i wywózka do więzień, albo za Ural.

Ryszard Reif „Jacek” ze sporym oddziałem odłączył się od batalionu przed jego rozwiązaniem i wyruszył w kierunku zachodnim, na Podlasie. W oddziale znalazł się i pchor. „Trzaska”. Niestety, nie dane mu było wrócić na rodzinne Mazowsze. (...) *Którejś kolejnej nocy (najprawdopodobniej 22 lipca) patrol rozpoznawczy grupy „Jacka” natknął się w lesie na zasadzkę radziecką. Polegli pchor. Ludomir Wyleżyński „Trzaska” i pchor. NN „Hugon”(prawdopodobnie Janusz Petryszcze). Wkrótce potem grupa dotarła do miejscowości Żerwiny na przedpolu Puszczy Grodzieńskiej. Tu w wyniku donosu otoczyły ją oddziały Armii Czerwonej. Po krótkiej*

³¹ Krajewski K., dz. cyt., s.352.

³² Tamże. Powyższa sytuacja przypomina rychło podobną akcję przeprowadzoną przez mińskie AK w dziesięć dni później w Latowiczu. Tam też nie była ona tajemnicą i zakończyła się całkowitym fiaskiem. Nieodparcie nasuwa się przypuszczenie, że z zachowaniem w tajemnicy planowanych działań AK na terenie Mińska i okolicy nie było najlepiej.

³³ Organizacja budowlana pracująca na potrzeby armii niemieckiej.

³⁴ „Trzaska” został awansowany do stopnia plut. pchor. rozkazem Komendanta Okręgu nr 20 z 15.03.1944r /ze starszeństwem od 19 lutego/ (dz. cyt., str. 418).

³⁵ Krajewski K., dz. cyt., str. 421.

³⁶ Tamże, s. 451

utarczce partyzanci na rozkaz „Jacka” złożyli broń. Popędzono ich do najbliższej stacji kolejowej wraz z grupką jeńców niemieckich.³⁷

III batalion ostatecznie rozformowano 21-22 lipca 1944r. Określany jest mianem „warszawskiego”. Cechą charakterystyczną był wysoki odsetek w batalionie żołnierzy wywodzących się ze środowiska inteligenckiego i z miasta.

Kończąc oddajmy głos „Jackowi” – Ryszardowi Reifowi, dowódcy 2 kompanii, w której do końca swych dni pełnił służbę pchor. Ludomir Wyleżyński „Trzaska”.

(...) Pamiętam go wchodzącego po schodach na dwupiętrową wieżę, gdzie stał Niemiec z karabinem maszynowym, a obok stała otwarta skrzynka granatów. Schody były wąskie, mógł nimi wchodzić tylko jeden człowiek. Widziałem go mijającego kolejne pietra. Stał spokojnie i bez zatrzymywania się i tyle było determinacji w tym samotnym marszu, że obserwujący go Niemiec jak zahipnotyzowany patrzył i czekał, i nie zdobył się by pociągnąć za spust, ani nie rzucił granatów na nas na dole, (...) „Trzaska” rozbroił tego Niemca i dał znać, że z tej strony nie grozi niebezpieczeństwo, po czym sprowadził go na dół i oddał „Maximowi” i „Robertowi”(…). W kilka miesięcy później „Trzaska” zginął nad rzeką Ulą na skraju Puszczy Rudnickiej i Ruskiej, gdy wyruszał na patrol w czasie odwrotu z terenu województwa nowogródzkiego, zajętego przez Armię Czerwoną, i marszu na zachód, by zdążyć na Powstanie Warszawskie. Zgłosił się na ochotnika i nie mogłem go zawrócić. Wiedziałem, że lasy pełne są wojska radzieckiego i grozi to strzelaniną. (...) Z pięciu w patrolu wróciło dwóch. „Trzaska” zginął. To był ktoś wzbudzający respekt – nie tylko przez nieprawdopodobną odwagę, ale – co było rzadkością – i osobistą kulturę.³⁸

3. Janina Wyleżyńska „Nina”

Drogę bojową w 1942 roku Janina Wyleżyńska zaczęła od funkcji łączniczki. Wchodziła w skład oddziału „Krzemienia”. Na przełomie października i listopada wyruszyła z Warszawy z oddziałem „Paprzycy” Grupy Podlasie KN. Następnie utrzymywała łączność między oddziałami VIII UBK, Białymstokiem i Warszawą, przynosząc niejednokrotnie meldunki na trasach liczących kilkadziesiąt kilometrów.

W lipcu 1943 roku znalazła się w oddziale „Szczęsnego” operującym na południe od Ciechanowca. Początkowo była łączniczką w oddziale, w sierpniu wysłana została z pocztą i raportami do Warszawy.

Po dużych stratach poniesionych przez oddziały w walkach pod Zubrami na przełomie lipca i sierpnia 1943 r. „Nina” pełniła funkcję sanitariuszki. Brała udział w akcjach bojowych, wypadach na teren „Berzik Białystok” (Okręg Białystok).

Podczas jednego z postojów: *(...) Po kolejnym dniu okrążenia nad Narwią, 27 listopada [oddział – p. a.] zajął kwatery w kolonii wsi Złotaria. Ktoś doniósł żandarmerii w Tykocinie o obecności partyzantów. Niemcy zjawili się rano 28 listopada w sile około 30 ludzi. Zajęli stanowiska wokół samotnego gospodarstwa. Rozstawili karabin maszynowy. Pierwsza zauważyła ich krzątająca się przy kuchni „Nina”. (...) Zanim zjawili się Jagdkomano, patrol przebił się w stronę Narwi. W czasie potyczki Niemcy stracili dwóch zabitych i kilku rannych.³⁹*

W tym przypadku partyzanci mogli mówić o dużym szczęściu. Zawdzięczali swojej sanitariuszce ocalenie. W podobnych opresjach znalazł się oddział „Jacka” Grupy Podlasie w połowie grudnia w Hilarowie. Nie podjęto jednak walki z obławą. 2 komp. na kilka miesięcy połączyła wojenne drogi „Niny” i jej brata Ludomira „Trzaski”⁴⁰.

Kiedy III UBK miał zostać przerzucony do planowanego rejonu swojego działania na Nowogródczynę, „Nina” wróciła do Warszawy i tutaj pełniła funkcję łączniczki w kompanii por. „Gałązki”⁴¹ wchodzącej w skład batalionu „Miotła”.

W trudnych dniach Powstania Warszawskiego niejednokrotnie narażała życie spiesząc z meldunkami i opiekując się rannymi w rejonie Starego Miasta.

Za swoją bohaterską postawę w czasie walk partyzanckich oddziałów UBK, ratowanie życia innym (będąc sanitariuszką) i wielokrotne narażanie własnego, pełniąc funkcję łączniczki, podporucznik czasu wojny Janina Wyleżyńska „Nina”, dwukrotnie odznaczona była Krzyżem Walecznych.

„Nina” zginęła w dniu 2 września 1944 r., kiedy tragizm powstańców, osamotnienie i widmo klęski stawały się coraz bardziej realne (Armia Radziecka „zaległa” na prawym brzegu Wisły), choć jeszcze nie przesądzone. Ranna na Starówce, wycofana sprzed wjazdu do kanału zginęła na ulicy Długiej w zbombardowanym powstańczym szpitalu. L. Niżyński tak wspomina ostatnie chwile życia „Niny”: *„Z głębokim żalem wspominam, że gdy mieliśmy wchodzić do tego kanału zobaczyłem przy władze Janinę Wyleżyńską „Ninę”, łączniczkę por. „Gałązki”. Chciała wejść do kanału, ale była ranna i bardzo chora, wobec czego było to, niestety, niemożliwe.*

³⁷ Tamże, s. 490.

³⁸ Tamże, s. 31.

³⁹ Tamże, s. 344.

⁴⁰ 2 kompania III UBK w 1943 roku była pododdziałem, w którym pełniła służbę zarówno „Nina” – Janina Wyleżyńska, jak i jej brat „Trzaska” – Ludomir Wyleżyński.

⁴¹ Z. Piłatkowski w: *Dzieje wsi Wielgolas* wymienia ps. „Gałąz” (Rocznik Mińskomazowiecki, zeszyt 3, s. 242)

Poprowadziliśmy ją zaraz do najbliższej bramy, gdzie mogła usiąść i pożegnaliśmy się ze smutkiem. Jak się potem dowiedziałem, już dwie godziny później, drugiego września, zginęła od bomb lotnictwa niemieckiego”⁴².

„Z innych relacji wiadomo, że „Nina” dotarła do powstańczego szpitala na ul. Długiej. Na ten właśnie szpital zrzucono bombę. W gruzach zginęło 9 rannych łączniczek i sanitariuszek. Żyły jeszcze, słychać było jęki, wystawała ręka „Niny”. Nie było możliwości ratowania. Jeszcze w tę rękę wbijano strzykawkę z morfiną, by złagodzić cierpienia.⁴³

Wszystkie poległe spoczywają we wspólnej mogile na Powązkach Wojskowych.

Miała 21 lat. Oddała swą młodość Ojczyźnie, a wreszcie złożyła na Jej ołtarzu, którym w czasie Powstania były warszawskie ulice to, co można złożyć najcenniejszego – własne życie.

4. Teresa z Wyleżyńskich Haggmajerowa „Maja”.

Druga z córek Bohdana i Celiny swoją służbę Ojczyźnie zaczęła mając ledwie 16 lat. Była łączniczką wywiadu Armii Krajowej przy Delegaturze Rządu. Wraz ze swoją przyjaciółką była organizatorką akcji wysyłania paczek żywnościowych dla polskich żołnierzy w niemieckiej niewoli. Miesięcznie przygotowywały i wysyłały ok. 200 paczek.

22 lipca 1944 r. w kaplicy wielgoleskiej odbył się ślub. Teresy ps. „Maja” z Wyleżyńskich i dra Jerzego Haggmajera.⁴⁴ (W tym dniu poległ Ludomir-Bohdan). Bryczką do ślubu wiozł młodych p. Osiak. Nazajutrz udali się do Warszawy. Za tydzień wybuchło Powstanie. Mieszkanie Wyleżyńskich przy ul. Czerwonego Krzyża w Warszawie było ośrodkiem konspiracji, bazą zaopatrzeniową dla partyzantów. Teresa wraz z mężem Jerzym – lekarzem chirurgiem pracowała podczas powstania w szpitalu Karola i Marii na Lesznie. Cudem uniknęli rozstrzelania gdyż Niemcy po wymordowaniu personelu szpitala wolskiego potrzebowali lekarzy do opieki nad swoimi rannymi.

Po wojnie podjęła studia w Wyższej Szkole Higieny Psychiczej. Prowadziła przez ponad 40 lat rodzinne laboratorium analiz lekarskich przy ul. Targowej.

Mimo wielu obowiązków związanych z wychowywaniem dzieci prowadziła bardzo szeroką działalność społeczną m. In. W Stowarzyszeniu „PAX”. Mąż Jerzy Haggmajer był pierwszym dyrektorem założonego przez PAX liceum im. Św. Augustyna. Teresa była opiekunką szkoły, inicjatorką ruchu absolwenckiego.

Wspominana jest jako wspaniały człowiek, szczególnie na sercu leżały jej sprawy wychowawcze młodzieży. Pełna spokoju, o bardzo znaczącym, przyjemnym głosie. Każdy jej słuchał z uwagą i przyjemnością. Miała w sposobie bycia, głosie „coś” co wprowadza spokój, harmonię, była Matką, spoiwem rodziny.

Teresa ze wzruszeniem wspominała Wielgolas, wracała do niego, a wieść o nadaniu imienia Rodziny Wyleżyńskich naszej szkole tym bardziej ją wzruszyła, tchnęła mimo długiej i ciężkiej choroby, nową nadzieję, siły i tęsknotę za Wielgolasem.

Nie doczekała tego wydarzenia. Zmarła 7 stycznia 2004 r.

Sanitariuszka „Maja”, żołnierz Konfederacji Narodu, w czasie Powstania Warszawskiego w zgrupowaniu ‘Radosław’ AK, podporucznik WP, odznaczona Krzyżem Walecznych, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Armii Krajowej, matka pięciorga dzieci i ukochana babcia dziewięciorga wnuków, spoczęła na Cmentarzu Powązkowskim żegnana przez liczną rodzinę, tłumy wdzięcznych pacjentów, przyjaciół i salwy Kompanii Honorowej Wojska Polskiego.

Posłowie

Ostatnie lata naszych dziejów nacechowane są kryzysem wartości. Pod wpływem bezkrytycznie przyjmowanego, preferowanego w mediach zachodniego stylu życia, niechęci do wszystkiego, co wiąże się z minioną epoką, kryzys dosięga przede wszystkim młodzieży. Skutki „bezideowości” lat dziewięćdziesiątych są widoczne na co dzień w zachowaniach młodzieży, która zachłysnęła się wolnością. Nie potrafi jej docenić i szanować, być może dlatego, że nie wie co to niewola, przymus, rygor. Nie wie, że wolność polega nie na odrzuceniu wszelkich ograniczeń, ale na narzuceniu tych ograniczeń sobie samemu, ograniczeń wynikających z samoświadomości, z potrzeby poszanowania wolności innych, i wreszcie – samego siebie.

Poszukujemy bohaterów dla tej młodzieży, i dla siebie. Czasami gdzieś daleko, może zbyt daleko, abyśmy się z nimi identyfikowali, może stoją na zbyt wysokich piedestałach. Tymczasem mamy takich bohaterów tutaj, na naszej nadwirdżańskiej ziemi. Wyrosli tu, pracowali, oswajali tę ziemię – i ginęli za nią w odległych niejednokrotnie zakątkach Rzeczpospolitej i Europy.

⁴² Niżyński Leszek: *Batalion „Miotła”*, IW PAX, Warszawa 1992r.

⁴³ Relacja p. Andrzeja Haggmajera – siostrzeńca „Niny” [w zbiorach autora]

⁴⁴ Dr Jerzy Haggmajer – działacz narodowy, więzień Berezki Kartuskiej, w czasie wojny przez ponad rok więziony na Pawiaku, z-ca Bolesława Piaseckiego - Komendanta Głównego KN, w 1944r. p.o. Komendanta KN w Warszawie, uczestnik Powstania Warszawskiego. Odmówił udziału w sztabie płk. „Radosława” twierdząc, iż jako lekarz będzie bardziej przydatny w czasie powstania. Po wojnie działacz polityczny, zastępca przewodniczącego Stowarzyszenia „PAX”, przez cztery kadencje poseł do Sejmu z „PAXu”. Zm. w 1998r.

Im głębiej wchodzimy w dzieje tego kawałka dawnego Leśnego Mazowsza, po którym dziś pozostały tylko nazwy (choćby Wielgolas) – tym bardziej jesteśmy dumni, że tutaj nam przyszło żyć. Na tej ziemi, która tyle wycierpiała podczas powstań w XIX wieku, w czasie wojen, których dla prawobrzeżnego Mazowsza w XX wieku było trzy, przez pół wieku zamieszkiwała rodzina Wyleżyńskich. Myślę, że ten krótki materiał, zaledwie szkic, przybliży Czytelnikowi, choć pobieżnie i wrywkowo, dzieje tej rodziny.

Postaci Jana, Waleriana, Adama-Piotra, Ignacego, Kajetana, Józefa, Tadeusza, Krzysztofa, Marcina, Adma i zapewne wielu nie wymienionych tutaj wiążą się z walką o byt Rzeczpospolitej, której to walki uwieńczeniem jest ofiara życia złożona przez Janinę i Ludomira u kresu ostatniej z wojen.

Jan Nepomucen, wizytator generalny szkół na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w XIX wieku, a w XX Bohdan Wyleżyński, bojownik o polską szkołę i Prezes Dozoru Szkolnego w okresie II Rzeczpospolitej, to ludzie związani ze szkolnictwem. Bohdana i Celinę Wyleżyńskich znamy nie tylko jako ziemian z Wielgolasu, ale także ofiarnych działaczy społecznych, którzy dbali o rozwój kultury, oświaty i rozwój gospodarczy naszej *Małej Ojczyzny*.

Nadanie imienia „Rodziny Wyleżyńskich” szkole w Wielgolesie powinno być należyтым upamiętnieniem jej zasług dla tego skrawka Mazowieckiej Ziemi, a tym samym i dla Ojczyzny.

Jednocześnie będzie stanowił dobry, bo nieodległy przykład, jak należy żyć i postępować, a ideały, w imię których walczyli „Trzaska”, „Nina” i „Maja” – Bóg, Ojczyzna, moralność i rozwijanie własnej osobowości – staną się mottem dla całej społeczności szkolnej. Wszyscy zaś – uczniowie, nauczyciele i rodzice - będziemy budować dobre imię tej szkoły, tak, aby każdy z nas mógł z dumą powiedzieć, że do niej chodził, w niej pracował, bądź posyłał swoje dzieci.

*Transbór, 11 listopada 2003r.
Święto Niepodległości.*

Minęło niespełna pół roku od napisania powyższego *Postłowia*. Materiał został znacznie poszerzony. Pojawiły się postacie Marcina, Adama i Teresy „Mai”... niby człowiek rozumie, a jednak jakiś żal ciśnie – dlaczego nie doczekała? Przecież wystarczyło tylko cztery miesiące...

Jesteśmy w przededniu wejścia naszej Ojczyzny do Unii Europejskiej. Do Unii, nie do Europy. W Europie byliśmy od zawsze, tworzyliśmy ją i broniliśmy gdy zaszła potrzeba. Krwią Polaków znaczone są jej granice – od Narwiku po Sycylię, od Hiszpanii i angielskiego nieba po Wschód. Granice tej Europy oznaczone są wsiąkniętą w ziemię krwią wielu ludzi stąd. Wyznacza je też i pieczętuje od zamierzchłych czasów krew Wyleżyńskich. Nie do mnie powinno więc należeć ostatecznie tutaj słowo. Miało być wypowiedziane przez Autorkę 11 stycznia 2004 r. - zostało odczytane. Zabrakło tylko 4 dni...

„Tak bardzo jestem szczęśliwa, że znowu wraca kult Zjawienia Cudownej Matki Boskiej w Wielgolesie. I ja chciałam dorzucić do opracowań historycznych garść swoich osobistych wspomnień. Tu się urodziłam i tu spędziłam moje szczęśliwe dzieciństwo. Pamiętam te krzyże, tę cembrowaną studnię, z której na korbie kręconej łańcuchem wyciągało się cudowną wodę wiadrzem blaszanym. Na obrzeżu studni stały zawsze blaszane garnuszki, aby ludzie do butelek mogli nabrać cudownej wody. Na drzewach jako wota wdzięczności wieszano chorągiewki. Cudowny obraz [wisiał] na grubej sośnie, z której ludzie obrywali korę, mającą moc uzdrawiającą, szczególnie w chorobach zębów.

Pamiętam początek budowy, szczególną rolę rodziny Ptasieńskich. Pamiętam, jak zostały przywiezione kręcone schody na górę, wtedy był to cud techniki. Pamiętam, jak nikt nie widział, wbiegałam na nie, ale przede wszystkim pamiętam te tłumy ludzi przyjeżdżających nawet z bardzo dalekich okolic. Pamiętam, że Ojciec mój udostępnił ziemię od lasu do szosy, aby stawały tam furmanki. Jak zawsze na odpustach było masę straganów gdzie z największą radością kupowałam za 5 groszy pierścionki i trąbki, w które się dmuchało i wyskakiwał kogucik. (...)

Jak ksiądz Koryś tu przyjechał, odnalazł mego Ojca w Warszawie i prosił, żeby Ojciec z nim poszedł do Kurii i przepisał tę ziemię daną na użytek na własność parafii, uważając, że ona nie jest rozparcelowana. Wtedy w Kurii okazało się, że Ojciec i do tego kawałka ziemi nie ma już żadnych praw i nie może zrobić żadnego zapisu. Jak przeczytałam w historii, innym dobrym ludziom udało się zwalczyć nikczemne przepisy i załatwić te formalności.

Pamiętam, jak przyjechałam kiedyś do ks. Korysia i ku największemu memu zdziwieniu zobaczyłam go w roboczym ubraniu schodzącego z dachu. Ale co ja mam o tym mówić, to Wy wiecie, co to był za ksiądz.

Drugim miłym zaskoczeniem było, jak wezwał mnie do zakrystii parafii św. Michała na Mokotowie ks. infułat pralat Piotrowski, w tym okresie jedna z najwyższych postaci w kurii i powiedział: „Czy ty wiesz, że ten kościół buduje się z cegły z Wielgolasu?”. A więc cegła stąd służyła nie tylko do budowy jednej tutejszej świątyni. I z tego też możecie być dumni.

A teraz przystępuję do najważniejszej dla mnie sprawy, do wy tłumaczenia, dlaczego tu jestem i ośmielam się zabrać czas ks. Proboszczowi i Wam zawsze mi bliskim. 2 lipca [1944r], wiedząc, że będzie powstanie, w którym mam uczestniczyć, wzięłam tu w tej kaplicy ślub. Tak, jak jest opisane w historii nie było to możliwe, ponieważ nie było tu parafii. Dzięki proboszczowi z Latowicza i dziekanowi z Mińska dostaliśmy specjalne pozwolenie. Akt

ślubu był spisany w Latowiczu i tam jest zarejestrowany. Ślub odbył się jednak w tej tak ważnej dla nas tak cudownej kapliczce. Wiózł do ślubu nas pan Osiak. Rozumiecie moje przywiązanie do tego miejsca. Wieczorem, jak przyłożyło się ucho do ziemi, słyhać było nadchodzące armaty. My z mężem w kilka godzin po ślubie pojechaliśmy do Warszawy, aby tam spełnić nasze obowiązki wobec ojczyzny. Rodzice zostali jeszcze we dworze skąd po trzech dniach dobrzy ludzie zawieźli ich do Otwocka, bo dworzec miński był już zbombardowany. Matka moja jako największy swój skarb zdjęła ze ściany obraz Matki Boskiej, który Rodzice dostali na prezent ślubny 26 września 1918 roku. Ten obraz nie przedstawia wartości materialnej, ale dla nas jest największym skarbem rodzinnym. Przed śmiercią Matka moja przekazała go mnie. I ja zbliżając się do kresu życia zwracam się z prośbą do księdza Proboszcza i do Was parafianie, abyście zgodzili się powiesić go w tej kaplicy.

Myślę, że Matka Boża tu wisząca będzie tak samo otaczać moją Rodzinę, Dzieci i Wnuki swą opieką. Będę się o to modlić, a Wam z serca dziękuję.

Teresa Wyleżyńska – Hagmajerowa.

Bibliografia:

Źródła:

1. Archiwum Akt Nowych w Warszawie: *Akta RGO, nr 471.*
2. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie: *Akta GGW, nr 103731.*
3. Archiwum Państwowe M. St. Warszawy, Oddz. w Otwocku: *Akta Sejmiku, Rady i Wydz. Powiatowego w Mińsku Maz., nr 227.*
4. Archiwum Parafialne w Latowiczu: *Księgi Urodzonych z lat 1909 – 1934.*
5. Hagmajer Andrzej - listy (rękopisy w zbiorach autora)
6. Kronika Szkoły Powszechnej w Wielgolasie.
7. Niesiecki K.: *Herbarz Polski...*, T.IX, Lipsk 1839 – 1846r.

Opracowania:

1. Garbaczewski J.: *Uzupełnienie do kalendarium Mińska Maz. (XX wiek)* [w:] Rocznik Mińskomazowiecki, zeszyt 11, 2003-2004.
2. Jeż T.T. (Miłkowski Z.): *Od kolebki przez życie. Wspomnienia.* Rozdział XV „Komitet centralny 1862”
3. Krajewski K.: *Uderzeniowe Bataliony Kadrowe 1942-1944*, Instytut Wyd. „Pax”, Warszawa 1993,
4. Piłatkowski Z.: *Historia wsi Wielgolas* [w:] Rocznik Mińskomazowiecki, zeszyt 3, 1995-1996.
5. Stachiewicz P.: „Parasol”, IW Pax, Wa-wa 1984, s. 642-643).
6. Wielgolas i okolice – szkice historyczne, (red. Z.T. Gajowniczek), Wielgolas 1999r.
7. *W służbie wsi i kraju*, (oprac. zbiorowe) LSW, Warszawa 1966r.
8. Wyleżyński T.: *Bitwa pod Lipskiem...*BDW, Warszawa 1913r.